

Liga Mistrzów Podlasia.

Dla kiboli prosta kindersztuby nauka,
gdy w późnym wieku zaczął wokół siebie szukać
korzeni, tropów wdeptanych w ziemię z pod lasu,
poła żyzny kawał osadzony na piachu
przetarł oczy świadomości, zapuszczony skraj
ruszył w kierunku cywilizacji, na przełaj,
na drodze Lech z Rusem omawiali sukcesy
ligę Podlasia w gałę, wschodnie Ekstrakresy
wyjazdy, podjazdy, rozgrywki wewnątrz domu
wszystkie oficjalne choć nie, część po kryjomu.

Outsider ligi, Jaćwingowie, leśne dziadki,
u buka typowani do szybkiego spadku,
grali piłką toporną zabraną od drwali,
bełtami pogaństwa zza boiska strzelali,
pognała przeciwników drużyna Chrobrego
wyświęcona do grania z Piasta zaczętego,
ale wiadomo jak to z Polakami było,
ledwo coś połączyli, już się podzieliło,
wygrał parę sparingów Jarosław z Kijowa,
chciał na ziemi pozostać, stadiony budować,
zbieranina z podwórka, księstwa mazowieckie
rozbite na formacje, bez trenera wiecznie
Bogusław, Kazimierz, Bolesław czy Siemowit,
od Bugu po Brześć mieli łatwe punkty zdobyć,
z Mądrym na zmianę tyczyli linie graniczne,
linie pola karnego posłuszeństwa styczne,
graczy obowiązywał system pucharowy,
kto zaczynał przegrywać ten wracał bez głowy.

Sąsiedzi ogłosili, sami pełni werwy,
polityczne rozgrywki o Podlaskie derby,
beniaminek z północy odważnie poczyna,
w centrum gra pozycyjna księcia Giedymina,
krycie na plaster, walka łokciami o miejsce
z krzyżacką zbieraniną Legii cudzoziemskiej,
ci mieli budżet, transfery i układy w związku,
strój biały oznaczony logiem dla porządku,
każdy do zdobywania ziem najbardziej skory,
przez chwilę myślano, murowany faworyt,
inaczej sądzili książęta wschodniej Rusi,
w dziada chcieliby zagrać, do biegania zmusić,
nas nie dogonią, korki wystają z butelki,
w procentach Słowianie mają opór niewielki,
szlachcicom na odprawie za wstęp do batalii
policzono Zawiszę na skrzydłach husarii,
Litwini dla wzmocnienia porobili zmiany
za Kiejstuta wszedł Witold, był bardziej ograny,
Jagiello zdobył berło, transfer do Korony
zmienił na chwilę układ, odchodząc z Pogoni
Unia Lubelska losy pokazała stronom,
puchar przechodni Polski przypadł Jagiellonom,
w tamtych czasach nikt rac po kieszeni nie искаł,
poważny był oprawca, śliczne widowiska,
gród płonął, wsie płonęły, spokojniejsi tliłi,
po przegranym turnieju widzów wywozili,
polami przebiegała meksykańska fala,
kto za wolny był w nogach tego w dyby brała.

Polska myśl szkoleniowa grzmi - liberum veto,
wolna elekcja, wolni gracze, twardy beton,
wstał czas, jak moda na zachodniego trenera,
Szwedzi z Potopem przyszli chcąc nam go wybierać,
historia przeświała korupcyjne rzeczy,
gdzieś wtedy się zaczęło sprzedawanie meczy,
na tournée po Europie zjechali Tatarzy,
daleki przerzut Ordy, atak gospodarzy,
strzałów chmara z kołczana, zdobyć bramę prędko,
kąśliwie z przedpola strzelając pod okienko,
grupę eliminacji występów w okręgu
dopełniła Rakoczego drużyna Węgrów,
miała trochę spalonych, dużo gry bez piłki,
odeszła za Karpaty, niby po posiłki,
zespół moskiewskiego cara zawsze groźny,
grali na jeden kontakt wypad, sztych ostrożny,
w rewanżu Czarniecki nastraszył ich ogólnie
branki na wyjeździe liczą się podwójnie.

Dzieciakom z sąsiedztwa Orlik w oczy popatrzył,
zawiązali sztamę, podzielili go na trzy,
Napoleon z innych aren przegonił frustratów,
nasz pruski stadionik oddali dla caratu,
Kongresówka przegrała myśląc o awansie,
stratowane okazje przestrelone szanse,
kibice amatorsko wystąpili sami,
w listopadzie i w styczniu z rogatywek znani,
większa paczka Polonii, wbrew swej fanaberii,
pojechała zagrać o mistrzostwo Syberii.

Stu dwudziestotrzyletnia przerwa była długa,
do ligi wróciła Rzeczpospolita druga,
baraż z bolszewikami nie był zbyt beztroski,
o cud musieli walczyć defensorzy Polski,
wiek dwudziesty szaleństwem zagościł w futbolu,
coraz mniej było drużyn więcej niepokojów,
finał o Superpuchar nadętej Europy
dwa razy rozegrali sowioci i szkopy,
trampkami zryli młodą naturalną trawę,
z pięknych starych zakątków wywieźli murawę,
za każdym razem gdy przebiegali boisko
sędziowie pozwalali zagrać prawie wszystko,
wślizg, kosa z tyłu, nakładka butem na gardło,
honor zagryzł ścięgna, fair play z nagana padło,
parę lat gry po lasach, maskujące dresy,
wygrała wolna Polska, ta z numerem trzecim,
koszulka zmiętoszona bez koloru wcale,
spodenki na czerwono jak kartka za faule,
pół wieku kopaniny, udawanych gier,
w końcu szatnia zwolniona, wyszli przyjaciele,
na treningu wypalił charakter narodu,
nikt nikomu nie podał, co strzał, to samobój,
patrzy na to orzełek, barierkę przeskoczył
ze wstydu wcisnął bardziej koronę na oczy.

p.s.

Ambicją chcemy do Ligi Mistrzów elity,
zwłaszcza, że ci mają finansowe wyniki,
dotychczas się tłuczemy w niższej Unii klasie,
symbol „Be” na herbie zmienimy w Ekstrakasę.